Warszawa.

№ 132. Rok 1860.

KRONIKA

Poniedziałek. Dnia $\frac{9}{21}$ Maja.

Ciepła dziś rano stopni 9.
Ciepła wczoraj w południe stopni 17.
Jutro Sw. Julii P.

Wschód słońca o godz. 3 min. 58.
Zachód „ „ 7 „ 56.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop $2^{1}/_{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15,
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3. za następne po kop. sr. $2^{1}/_{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Główna Kassa Oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 8 (20) maja r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 79 na które, tudzież na dawniejsze w 378 wnioskach złożono rsr. 7,689 kop. 15. Na żądanie 209 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rsr, 26 kop. 1), rsr. 8,477 kop. $32^{1}/_{2}$, i umorzono książeczek Oszczędności 36. Przeto uczestników 15,717, posiada kapitał rsr. 832,709 kop. 68.—Warszawa dnia 8 (20) maja 1860 r.—Naczelnik, Asesor Kollegialny, Korczakowski.—Buchalter, Krauze.

Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.—Stosownie do §§ 30, 31, 34 i następnych Ustawy Towarzystwa, Rada Zarządzająca ma zaszczyt wezwać Akcyonaryuszów na ogólne Zgromadzenie w dniu 16 (28) czerwca r. b. od godziny 11ej z rana w Warszawie w sali posiedzeń w Dworcu kolei żelaznej odbyć się mające.

Do Zgromadzenia ogólnego, może należeć każdy Akcyonaryusz, posiadający przynajmniej 20 sztuk poświadczeń za akcye. Wolno dać się zastąpić na Zgromadzeniu Ogólnem przez członka innego tegoż Zgromadzenia, za wręczeniem mu przynajmniej 20 szuk poświadczeń za akcye i udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa bez stempla.

Dla zasiadania na Ogólnem Zgromadzeniu, Akcyonaryusze winni złożyć swoje poświadczenia na akcye i pełnomocnictwa w kasie Głównej Towarzystwa wprzód na dni 14 przynajmniej, to jest najpóźniej do dnia 2 (14) czerwca r. b. za odebraniem karty imiennej wnijścia z wymienieniem liczby złożonych poświadczeń.—Warszawa dnia 5 (17) maja 1860 roku.—Prezes Rad, Her. Epstein.—Członek Rad, za hr. A. Potockiego, Feliks Zieliński.—Sekretarz Główny, Glücksberg.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wbrew przyjętemu w obecnym czasie zwyczajowi, sprawozdanie nasze o wczorajszym koncercie danym w salach redutowych, nie od pogody lecz wprost od samego koncertanta zaczniemy. Izydor Lotto dzisiaj znakomity skrzypek, w młodziutkim bardzo wieku potrafił zwrócić na siebie uwagę Warszawian, mających sposobność przysłuchiwać się chłopczykowi, gdy tenże wiedziony przez ojca, na maleńkich zastosowanych do wieku skrzypeczkach, dziwną śmiałością smyczka, jędrnością tonu a niepospolitą biegłością, nie raz okrzyk podziwienia pomiędzy zgromadzonemi w miejscach publicznych słuchaczami wyrywał. Przepowiadano mu przyszłość jak najświetniejszą, jeżeli wsparty odpowiednią nauką, odda się wyłącznie zawodowi artystycznemu; znaleźli się nawet tacy, którzy niepoprzestając na czczych i do niczego zwykle nieprowadzących pochwałach, postarali się o fundusz, dla ułatwienia Izydorowi możności systematycznego w sztuce kształcenia się—jakoż nadzieje wszystkich spełnione zostały.

Po kilku latach pobytu w Paryżu, Lotto otrzymał pierwszą w tamecznym Konserwatoryum nagrodę; przybywszy następnie do rodzinnego miasta, w kilku urządzonych przez siebie koncertach, zadziwił współziomków grą nad wiek dojrzałą; daleki jednakże od myśli poprzestania na tem co już umiał, a pragnąc jeszcze wszechstronniej, w trudnem dzisiaj zawodzie wirtuoza, się wykształcić, powrócił do Paryża i po trzech latach usilnej i niezmordowanej pracy, wezwany do przyjęcia współudziału podczas trzeciej uroczystości muzycznej na rzecz mającego się wznieść Instytutu, przybył, a wystąpiwszy z dwoma własnego utworu kompozycyami, oczarował i zachwyci słuchaczy. Nic więc dziwnego, że gdy ogłosiłł koncert w salach redutowych, publiczność nasza skwapliwie i tłumnie nań pośpieszyła; bo Lotto dziecko Warszawy, jest niejako jej wychowańcem; bo sumiennie i uczciwie zużytkował dobrodziejstwa współrodaków; bo dziś chlubę nie zaprzeczoną im przynosząc, niesłychanie wielkie przyszłej świetności dla imienia swego daje rękojmie. Oto tajemnica współczucia jakie ten młody artysta zyskał powszechnie. Lotto należy do rzędu tych rzadkich a szczęśliwych ludzi, którzy otrzymawszy wiele, więcej nierównie oddać są w stanie. Natura dała mu niepospolity talent, ten wzniósł i wzniesie jeszcze do stopnia najwyższej doskonałości, o czem wątpić się niegodzi.

W mechanizmie skrzypcowym, równym on jest obecnie najpierwszym, najznakomitszym wirtuozom, ale oprócz tego posiada i to zarazem czego wielu niedostaje, to jest ogień rozpalający pewnem duchowem życiem każdy ton z pod jego smyczka wychodzący. N jle-

---

SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

przez Henryka Przybysławskiego.

Dalszy ciąg,—patrz N. 129.

Oskar wszedł do fryzyera, kazał sobie podwinąć włosy, wdał się w gawędkę z chłopcem, dał mu 5 złotych i ten podjął się wręczyć bilecik. Prowincyonaliści jednak, są oszczędni w początkach hulaszczego zawodu, więc i Ostoja, z obawy aby go nieoszukano, powiedział: że sam pójdzie pierwej po cygara, a chłopiec wejdzie później, odda list w sklepie przy nim, ale niemówiąc że to od niego, i poprosi o odpowiedź; że zaś dzień był pochmurny, że Oskar miał na sobie burkę, a później postanowił iść w innym ubiorze, był najpewniejszym że go nie poznają.

Zrobił jak zamierzył. Wszedł do sklepu, kazał sobie dać cygar dziesięciogroszowych, sądząc, że da dobre wyobrażenie o sobie, gdyby się wszystko wydało, bo jego ojciec najwyżej 6 groszy płacił za cygaro. Później wszedł praktykant od fryzyera, i zapytał się, czy panna Emma jest w domu?

— Jest, odpowiedziała sprzedająca cygara jej siostra.—Czy jaki interes?

— Mam list.

— Od kogo?

— Będzie panna wiedziała jak przeczyta.

— Proszę dać, to oddam.

— Muszę oddać do rąk samej panny.

Emma wyszła, rozłamała pieczątkę z niecierpliwością, i została zachwyconą pięknością stylu.

— To jakiś bardzo grzeczny i uczony... rzekła do siostry.

— Ale któż on jest, zapyła się siostra.

— Pan Oskar!

— To mało... nazwisko?

— Obywatel! Fryzował się u nas i zapłacił rubla, dodał chłopiec.

Oskar zadrżał z radości, i chciał powiedzieć: to ja! ale spojrzał na swoją burkę i umilkł.

— Prosi żebym zobaczyła się z nim w Saskim ogrodzie dzisiaj o 5ej po południu.

— Może cię spotkać twój protektor, odpowiedziała starsza siostra, a zatem doświadczeńsza, niechaj lepiej przyjdzie do nas o 4ej... a! przepraszam, pan czeka na cygara... rzekła do Oskara, jeden nasz kuzyn pisał, czytałyśmy list...

— Nic nie szkodzi, rzekł Oskar.

— Powiedz, że czekam tego pana o 4-ej, szepnęła Emma chłopcu na ucho, i obdarzyła go takim uśmiechem, za który kto inny, musiałby przynajmniej kupić jej półtuzina rękawiczek.

Oskar i chłopiec wyszli jednocześnie; fryzyerczyk dostał rubla.

Teraz wybiła dopiero 10-ta, ale już obie strony przygotowują się do wizyty. Ostoja myśli o wynajęciu karety, ubiorze i odznaczeniu się oryginalnością, układa sobie cały plan rozmowy, a Emma przymierza rozmaitych sukien, ustawia meble w osobnym pokoiku, rozrzuca po stole kilkanaście książek i patrzy w zwierciadło, próbując z jaką minką będzie jej do twarzy.

Emma jest brunetką, posiada twarz białą, rumianą, duże, czarne, palące oczy, kibić kształtną, ogładę powierzchowną i pewność siebie; czasami bawi się w niewinność i wzdycha jak słowik w sielance, ale kto umie taktownie brzęknąć w półimperyały, zaśpiewa zaraz na jego nutę.

Wybiło w pół do czwartej. Oskar drży z niecierpliwości, Emma już trzy razy wychodziła do sklepu i wyglądała przez okno czy nie ujrzy zajeżdżającej w galopie wagnerki, lub powozu, z ideałem o czarnych wąsach. Wróciła do siebie, zaczęła robótkę

pszym tego dowodem był *Koncert* Mendelsohna jaki wczoraj odegrał; już nie jeden ze znakomitych nawet artystów, dzieło to u nas wykonywał, ale zawsze wydawało się ono niewdzięcznie, a chociaż rysunek i koloryt był wiernie zachowany, życia mu niedostawało, ognia brakowało. Więc też słuchaliśmy go wczoraj, jako rzeczy zupełnie dla nas nowej, podziwiając szczerze zręczną i pełną smaku kadencyą, w pierwszej części przez koncertanta ułożoną. Poprzestajemy dzisiaj na tem ogólnem orzeczeniu talentu Izydora dodając, że p. Koehler odśpiewaniem dwóch utworów Moniuszki i kwartetu Studzińskiego, nie mało przyczynili się do ozdobienia wczorajszego muzykalnego poranku.

— Odebraliśmy następujący list od jednej z prenumeratorek naszych:

„W jednym z numerów Pisma pańskiego znalazłam artykuł o możności zużytkowania skrawków i podartych rzeczy, palonych dotąd dla wynikającego nieporządku w domu, z nagromadzenia się tego rodzaju przedmiotów.

Myśl pożyteczną i pod każdym względem praktyczną przesyłania ich do Dobroczynności wprowadziłam zaraz w wykonanie i dziś przyłączam na ręce szanownego Redaktora pierwszy zwitek, do roku zbierze się pewno około 15: jeżeli wszystkie prenumeratorki Kroniki pójdą za głosem pana, nie jeden biedny ciepłe odzienie mieć będzie za to, co stanowiło garstkę popiołu, lub trochę domowego nieładu. Br. K.

Przysłane zrzynki odesłaliśmy do Towarzystwa Dobroczynności. Cieszy nas, że myśl prosta, łatwa do wykonania, a podług przekonania naszego bardzo pożyteczna, znalazła uznanie chociaż jednej osoby. Zwykle bowiem taka panuje apatya na wszystko, że podając radę co do zżynków materyi płóciennych, bawełnianych i jedwabnych, przydatnych na materyał do robienia papieru, niespodziewaliśmy się, żeby ktobądź raczył ją przyjąć.

— Umarł w tych czasach Karol Podczaszyński b. pr. Uniwersytetu Wileńskiego. Pierwszą część jego życiorysu, skreśloną z mocnem współczuciem i czcią dla pamięci zasłużonego męża a znajdującą się w dwóch ostatnich numerach Kuryera Wileńskiego, dajemy w skróceniu, bo zasługa i chwała ziomka naszego nie ogranicza się do rodzinnego miejsca, lecz jest własnością wszystkich których wspólność języka i rodu z nim połącza.

Karol Podczaszyński urodził się w listopadzie r. 1790, w Żyrmuńcach z Jana i Józefy z Mierzyńskich Podczaszyńskich. Do chrztu trzymał go Jan Pac Wojewoda Wileński i księżna Karolina Radziwiłłowa. Ojciec Karola był architektem książąt Radziwiłłów w Żyrmuńcach; matkę stracił w niemowlęctwie; od 10go roku życia; uczył się razem z Rudolfem i Konstantym Tyzenhauzami synami głównego Podskarbiego Litewskiego. Następnie stryj jego Józef, wziął go do Brześcia Lit. i tam do szkół posyłał. Wkrótce potem za opieką i wsparciem starościny Mierzejewskiej, posłany był do gimnazym Krzemienieckiego, które kwitnęło wówczas pod opieką wiekopomnego Czackiego. Z Krzemieńca, gdzie był celującym uczniem, przeszedł Podczaszyński do akademii Wileńskiej 12 września 1813 r. W każdym niemal życiorysie naszych dawniejszych poetów, literatów, uczonych, profesorów, znajdujemy, podobnie jak w życiu Podczaszyńskiego, dowody opieki i hojności majętnych obywateli dla uboższej młodzieży. Piękne to są przykłady i na nie zwracamy uwagę teraźniejszych ludzi zamożnych.

Karol Podczaszyński, szczególniej przykładał się się do nauk matematycznych i do rysunków. Z tego powodu, dziekan wydziału filozoficznego w Uni: Wileńskim Zacharyasz Niemczewski powziął myśl, żeby celującego ucznia usposobić na profesora architektury, której katedra od r. 1812 wakowała. Rada uniwersytetu przyjęła ten wniosek, a Podczaszyński wysłany został w r. 1814 kosztem Uniwersytetu do Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, dla kształcenia się w architekturze. Tam nie poprzestając na prelekcyach, pracował samodzielnie i korzystał z bogatych dzieł architektonicznych. W 1815 otrzymał w Petersburgu medal srebrny od akademii; w 1816 wrócił do Wilna i rozpoczął kurs architektury. Wykład jego był jasny i dokładny, sposób wysłowienia piękny. Teorye wyrażone w prelekcyach zastanowiły znawców; i ówczesny kurator uniwersytetu wysłał młodego profesora kosztem Uniwersytetu, do Włoch i Francyi dla wydoskonalenia się w tej sztuce; tam miał obszerne pole do kształcenia się w swoim zawodzie.

W 1819 powrócił do Wilna i rozpoczął wykład swego przedmiotu. Prelekcye mówił z pamięci, tak były wyrobione, że ich spisanie za mówiącym utworzyćby mogło wykład całkowitej nauki. I tak się stało; wydane w dziesięć lat potem dzieło: *Początki architektury*, są tylko poprawnym odpisem prelekcyi uniwersyteckich. Wyjednał Podczaszyński stypendyum stu rubli, dla ucznia pomocnika, który miał obowiązek przygotować rysunek na tablicy i miał dozór nad zbiorem książek i rysunków do architektury potrzebnych, była to znaczna pomoc dla zdatnej a ubogiej młodzieży. Zbiór ten za jego wnioskiem i skazówką zakupiony został. Licznych słuchaczów ściągały prelekcye Podczaszyńskiego, tak gruntownością wykładu jak wdziękiem wysłowienia znakomite.

Oprócz czynności profesorskich, miał dozór naczelny nad budowlami b. Uniwersytetu i do ich utrzymania i upiększenia znakomicie przyłożył się. W 1821 zawarł związki małżeńskie; w 1822 r. został profesorem zwyczajnym i członkiem rady akademickiej. Tam bardzo popierał oczynszowanie włościan w dobrach Uniwersyteckich, o którem od czasu kanclerza Chreptowicza nikt nie pomyślał. Pracował gorliwie w komitecie do reorganizacyi szkół r. 1824, wyznaczonym. Najważniejszą czynnością edukacyjną śp. Podczaszyńskiego były dwie wizyty szkół pod zwierzchnością Rady Uniwersyteckiej zostających, odbyte w r. 1825 1826. „Wychowany w szkole Czackiego umiał zastosować jego dar czarowny, żeby wzbudzić w uczniach zamiłowanie do pracy, cześć dla nauki, poszanowanie dla nauczycieli i szlachetną emulacyą. Wspomina i dotąd nie jeden z nauczycieli te wizyty, zagrzany niegdyś do wytrwania w pracy przez Wizytatora, który sprawiedliwie ocenił zasługi i usiłowania jego, o nich sumiennie przed zwierzchnością zaświadczył i poparł jeszcze żywém słowem zdanie swoje. Pierwszy to raz wizytator wejrzał w domowy stan uczniów,

---

i rzuciła ją, otworzyła książkę, przeczytała pół rozdziału ale nie wie o czem, nareszcie... wybiła 4-ta, tentent rozległ się po bruku, kareta stanęła przed domem, i wysiadł wyfryzowany, wyperfumowany Oskar.

— Jeszcze nie ten! rzekła do siostry Emma, odchodząc z kwaśną miną od okna, ale w tej chwili wpadł do sklepu młody Ostoja, i kłaniając się baletniczce, rzekł:

— Zdaje mi się że już czwarta?

— Wszak pan ma zegarek... odpowiedziano mu.

Oskar sięgnął do kieszeni, wyjął bilet wizytowy, oddarł nazwisko, i podał jej imie.

— To pan? zapytała się zmięszana Emma.

— Ja!

— Ależ pan kupowałeś cygara, gdy oddawano list od niego?

— Tak.

— To oryginalne!

Ostoję ucieszyła ta odpowiedź, więc dodał:

— Oryginalność lepsza od monotonności. Zdaje mi się, że pani ma jeszcze pokoik, tu możemy mieć świadków.

— Służę, rzekła Emma.

— Służę, odpowiedział Oskar.

— Pan taki młody! szepnęła baletnica, pamiętając zapewne o tem, że i ogar ma litość nad bardzo młodym zajączkiem.

— Czy starzy podług pani, silniej kochać umieją?

— Nie doświadczałam nic podobnego, rzekła Emma przychodząc do siebie. Proszę spocząć.

Ostoja rzucił się niedbale na kozetkę, przed którą stal stoliczek, postawił kapelusz przy sobie, a potem przerzucając książki, rzekł:

— Co za dobór książek! *Rekrut, Mleczarka i Rozwiązłość;* pani widzę jesteś i literatką, nietylko artystką?

— Czytuję dosyć. Czy pan zna te dzieła?

— Pamiętam tylko najmoralniejsze ustępy z nich, naprzykład jeden rozdzialik w *Rekrucie....*

— Nie czytałam tego, odpowiedziała Emma, z niejakiem podobieństwem do rumieńca.

— O! wierzę!. kobiety obdarzone są szczególniejszem przeczuciem, wiedzą co omijać.

— Czy pan lubi poezye? zapytała się baletniczka.

— A pani?

— Ja pytam się pana.

— Kobiety mają zawsze pierwszeństwo we wszystkiem.

— A więc przyznam się, że ubóstwiam: Pola, Malczewskiego i Mickiewicza, a pan?

— Ja tylko lubię dzieła pana N. (tu wymienił nazwisko najniedołężniejszego z autorów drukujących swe prace wierszem).

— To żarty!..

— Przeciwnie! Pani lubisz zenit talentu, a ja nadir rozumu.

Artystka nie zrozumiała wyrazów zenit i nadir, odrzekła więc:

— Oryginalny sposób widzenia rzeczy!

Oskar znowu ucieszył się, i zachęcony powodzeniem, rospierając się, oraz wyjmując cygaro, powiedział:

— Jeżeli wszystkie anioły wdzięków, są aniołami dobroci, daj mi pani zapałkę.

Żart ten uczuła nawet panna Emma; przygryzła usta, błysnęła gniewnie oczkami, ale chcąc zaimponować młodzikowi, zadzwoniła w srebrny dzwonek niby na lokaja.

Oskar wiedział już od fryzyera o jej zamożności, i o tem, że mają tylko starą kucharkę, rzekł więc po chwili:

— Podobno służący pani wyszedł na ulicę.... przed stworzeniem świata i nie wrócił, a konie jej i kareta, utonęły w czasie potopu.

— I jednocześnie zamokły zapałki do tego cygara, które pan u mnie wypalisz, odpowiedziała Emma.

Oskar uczuł, że dłużej nie może przemawiać z tego tonu, schował więc cygaro, powstał, przybliżył się do Emmy, a przybierając wyraz szczerości, mówił:

— Przed rokiem, byłem jeszcze biedny, i

zwiedził ich mieszkania, do porządku i ochędóstwa nakłaniając. Pierwszy raz także w pensyonatach żeńskich zwrócił uwagę na potrzebę sposobienia przyszłych matek narodu, nie tylko na miłe w obcowaniu i utalentowane towarzyszki życia, ale oraz na rządne gospodynie i oszczędne szafarki wspólnego mienia, którymby nie obcą była droga do kuchni i starania o wszelkich potrzebach gospodarstwa domowego. Sarkali wtedy niektórzy na wizytatora, że tak niewłaściwych dla panny dobrze wychowanej żądał wiadomości, lecz wrażenie zostało i pożyteczny wydało skutek. — (Dokończenie umieścimy niezwłocznie po otrzymaniu dalszych numerów tego pisma).

— Doszedł do nas projekt założenia kolei żelaznej między Pińskiem a Grodnem, i o dalszem jej rozgałęzieniu, podany przez *Litwina*. Pismo to obejmuje ważne i zajmujące postrzeżenia, o kraju, który ma być przecięty ową zamierzoną drogą żelazną, o jego produktach i wpływie jaki budowa tej drogi wywarłaby na dobry byt tej części państwa i jakich produktów dostarczyłaby zachodniej Europie.

Droga żelazna założona między Pińskiem a Grodnem, przecinać będzie kraj obfitujący w surowe płody rolnicze, żyzny, nieprzeludniony, posiadający w jednej stronie grunta sławne z żyzności, w drugiej łąki niezmierzone okiem, w innych miejscach lasy wielkie jeszcze, mimo tego, że je od kilkudziesięciu lat wypalają na popiół; dostarczający zatem massy bydła, zboża, łoju, potażu, miodu, skór, owoców suszonych i t. d. Lecz produkta te dla braku środków transportu tanio sprzedawane być muszą na miejscu, a drogo kosztują mieszkańców zachodniej Europy, dokąd je z ciężkim mozołem doprowadzają kupcy. Część tych produktów idzie aż na Odessę, a ztamtąd morzem Czarnem do Włoch i Francyi, część dowożą na kołach do Buga i Niemna, a te rzeki nie zawsze spławne nie są dostatecznym środkiem dalszego ich przewozu. Jnż sto lat wkrótce upłynie, jak za panowania Stanisława-Augusta zbudowano dwa kanały, Ogińskiego i Królewski, lecz ich niedostateczność powszechnie jest wiadoma. Tak więc dla krajów zachodnich przepełnionych ludnością, a tem samem nieprodukujących w massie płodów rolniczych, jak dla mieszkańców obszernej przestrzeni między Bugiem a Dnieprem, między krańcem północnym błot Pińskich a Dniestrem położonych, niezmiernie byłoby korzystnem otworzenie drogi handlowej, którąby z południa idąc ku północy zabierała płody rolnicze dostawiać do do niej bądź to na wozach, bądź kanałami pomniejszemi i doprowadzała je do portów morza Baltyckiego. Do tego celu głównie posłużyć może droga żelazna między Pińskiem a Grodnem, w tem bowiem miejscu dotyka wielkiej linii kolei żelaznych już się budujących i z jednej strony połączy te okolice z zachodem przez Warszawę, z drugiej wprost z północą przez Królewiec i Rygę.

Autor projektu tej drogi żelaznej oblicza koszta tej budowy na 5,324,500 rsr. i twierdzi że na utrzymanie drogi z procentów od wyłożonego kapitału, 720,000 rubli rocznie jest summą koniecznie potrzebną, aby przedsiębiercy straty nie ponieśli. Na to potrzeba przenieść 5 milionów pudów płodów surowych, po kopiejce od puda za 25 wiorst, a 2 miliony pudów towarów nieco droższych po 1½ kop. za 25 wiorst, a droga przyniesie dostateczny dochód. Twierdzi także, iż teraz przy trudnych komunikacyach przy ogromnych stratach, na które handel jest wystawionym przez niepewność żeglugi na Bugu i Niemnie, ruch handlowy wynosi taką ilość towarów, a częstokroć i więcej. Uważając mówi dalej ile sąsiednie gubernie także produkują pszenicy, siemienia i innych płodów rolniczych, jaka jest różnica cen między targami Czarnomorskiemi, a Baltyckiemi, ile z Podola i Wołynia przychodzi furmankami śliwek i miodu ile na zachód i północ, ile kupcy rocznie łoju, tytuniu, mąki prowadzą z wielkim kosztem do Warszawy i Wilna, można rzec śmiało, że przewóz towarów będzie daleko większy, niż jest zamieszczony w tym rachunku. Nie mówi jeszcze o ruchu podróżnych, który także będzie nader znaczny na tej kolei.

Oprócz tej głównej drogi żelaznej między Pińskiem a Grodnem, proponuje autor artykułu jednę od Pińska ku Wysockowi wiorst 50, ztamtąd do Klewania wiorst 100. Od Klewania, aż do linii, którą mają budować z Kijowa do Odessy wiorst 350. Z Klewania gałąź uboczna może pójść do Brodów. Tym sposobem prowadzona droga środkiem Wołynia i Podola połączy najżyzniejsze i najludniejsze strony i poda im sposobność wywożenia swych płodów. Na północ proponuje przedłużyć tę drogę od Grodna do Libawy na Jurborg. Koszta tych wszystkich dróg oblicza autor projektu na 36 milionów rsr.

Drogi te mogą i powinny być założone z funduszów miejscowych obywateli, już dla tego, aby zyski z nich osiągnięte nie przeszły w ręce cudzoziemca, już to, że obywatele tych gubernii znają najlepiej jakie ztąd korzyści osiągną i na to przedsięwzięcie nie będą lękali się użyć swoich funduszów. Takiej ufności nie można spodziewać się od cudzoziemców nieznających kraju i źle o nim uprzedzonych. Przedewszystkiem nalega na wybudowanie kolei Pińsko - Grodzieńskiej. Przez nią zwróciłby się cały handel Czarnego morza na tę drogę: z Odessy koleją szedłby do Kijowa, wodą z Kijowa do Pińska, koleją z Pińska do Grodna a dalej Niemnem kosztowałby 40 kop. od puda i uskuteczniał najdalej w trzy tygodnie. Wykazuje nareszcie że przez budowę tej drogi cena zboża podniosłaby się w Pińsku o 3 ruble na beczce to jest na trzech i pół korcach, czyli złp. 5 gr. 15 na korcu a to przy jakiej bądź jego cenie, kupcom za pewność odstawy, niezepsucie się zboża podczas długiego pobytu na wodzie i tańszy fracht znaczne korzyści przedstawia. Na końcu projektu swego stawia autor za przykład zachodnie kraje, które własnemi siłami podniosły się. Szwecya poszła za ich przykładem, Hiszpania znalazła fundusze na te same prace. U nas mimo ogromu kapitałów wywiezionych zagranicę i tam straconych, albo na zbytki i pobyt w obcych krajach, albo na nierozważne spekulacye giełdowe, jeszczeby się znalazły fundusze na takie przedsięwzięcia. Potrzeba na to woli, nauki i pracy.

— Na wczorajszym koncercie w salach redutowych znajdowało się osób 457.

---

bieda nauczyła mnie szyderstwa. Nagle, umarła mi babka, o której niesłyszałem dawniej, a jednak przezacna to była kobieta, bo zostawiła mi 2,000,000 złotych.

Emma przysunęła krzesło Oskarowi i rzekła łaskawiej:—Czemuż pan nie siada?

Ostoja usiadł, wziął ją za rękę, której nie wysuwała z jego dłoni, i mówił znowu:

— Wiem, że niemając żadnej opieki nad sobą, którąby ścieśniała moje postępowanie, posiadając majątek tak znaczny, i nie odłużony, przytem licząc lat 19cie i niebędąc odrażającym, potrafiłbym pozyskać względy panien zamożnych, a nawet i pięknych; jednakże nie byłbym pewnym czy która z nich przyjmując moją rękę, zrobiłaby to dla pieniędzy, czy dla moich przymiotów osobistych. Chcę być kochanym...

Emma, słuchając mowy Oskara, nabyła przekonania, że jeżeli nie samą prawdę mówi, to przynajmniej cząstkę jakąś; zauważała że będąc tak wygadanym i śmiałym, musiał już zakosztować przyjemności światowych, do których drogę utorowały mu pieniądze. Postanowiła więc przyjąć na siebie rolę ofiary i oskubać młodego wiejskiego kogucika.

— Dla czego pan chce żenić się tak młodo? rzekła do Ostoi, przesyłając mu jednocześnie jedno, z najbardziej palących spojrzeń.

Ostoja zadrżał, ale opanował wzruszenie i mówił znowu:

— Podług mnie, w miłości tylko uświęconej sakramentem, można znaleść to niebo, o którem tylekroć śpiewali poeci. Chcę wniebowzięcia, dopóki czuje się swobodnym na umyśle i zdrowym na sercu. Dla ludzi zepsutych, nie wystarczy takie ciche szczęście... Pragnąłem więc przekonać się, czy osoba, którą wybiorę, której zapragnę dać imię żony, będzie dla mnie prawdziwie wzajemną... Zdaje mi się, że pani jesteś taką.

Ten niespodziewany zwrot, wprowadził w kłopot Emmę, bo niespodziewając się usłyszéć nic podobnego, niewiedziała jaką zrobić minkę: potwierdzającą, czy przeczącą? Przeczyć, byłoby toż samo co odtrącać; twierdzić, toż samo co dać się zwyciężyć. Zrobiła więc jakiś sentymentalny grymasik i niby z żalem i wymówką, niby z ciekawością, zapytała się Ostoi:

— Czyż zacząwszy rozmowę w sposób tak niegrzeczny, miałeś pan tyle bystrości, aby przekonać się o mojej.....

— Dokończ Pani!

— O mojem pobłażaniu..

— Chciałaś pani powiedzieć co innego!

— Innemi słowami toż samo.. o mojej słabości! To wada płci naszej.

— Wada, którą ja do śmierci błogosławić będę!

— Ale proszę mię objaśnić, rzekła słodko Emma.

— Objaśnię! zawołał Oskar.. Będąc w swoim domu, po pierwszej zaraz niegrzeczności, mogłabyś pani była pożegnać mnie i tym sposobem zmusić do wyjścia, nie uczyniłaś pani tego jednak, a ową słabość dla mnie, ja nazywam pierwszym znakiem współczucia.

— Doprawdy, nieumiem zaprzeczyć......

W kilka dni, wykryło się kłamstwo Oskara. Z początku baletniczka srożyła się ze złości, ale że to nie pierwszy był zawód, że żniwo bogate zdarzyło się za dni kilka, więc ułagodziła się w gniewie, a nawet pozwoliła Oskarkowi popisywać się z wymową, tytułując go już poufale, wyrazem: smarkacza lub łgarza.

Gdybym nieobawiał się klątwy moralistów i piskliwych wrzasków bigotek, naszkicowałbym wam obrazek pełniejszy; odmalowałbym wam ten dziwny typ kobiety zepsutej, nazywanej powszechnie artystką przystępną, w której sercu mieszka niby czczość, nuda, przesyt, a jednak miewa ona chwile przebudzenia, straszniejsze od śmierci nawet!

Ale idźmy za tokiem powieści, jeżeli macie jeszcze cierpliwość czytelnicy.

Oskar zwrócony został z tej drogi, na któ-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż, 16 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie akcyonaryuszów przekopania Suezu, Sesya przybrała prawdziwie polityczny charakter, i postawiła silną reakcyą przeciwko dotychczasowej opozycyi rządu angielskiego często słabo maskowanej, w przedmiocie kończenia robót około kanału Suezkiego. Akcyonaryusze nie żądali nawet zdawania im rachunków, kwestya pieniężna, zdawała im się ogólnie drugorzędną.

Zgromadzenie akcyonaryszów w którem górowała jedna myśl obezwładnienia antogonizmu angielskiego, dowiedziała się z wielkiem zadowoleniem że za 10 miesięcy kanał główny będzie już przekopany. Obecnie pracuje tam 10,000 robotników.

Korespondencya paryzka do *Indep. Belge*, donosi w następujący sposób o donośności wypadków we Włoszech, i stanowisku na jakiem w obec onych zaczyna się stawiać Francya:

Wiadomo z depesz, że pięć tysięcy Piemontczyków opuściło spiesznie Medyolan i udało się do Genui; to zaś spowodowało ruch armii jenerała Lamoricièra ku granicom Romanii. Jeżeli powstania rozszerzać się będą i dalej w tym stosunku jak dotąd, to prawdopodobnie od dziś za miesiąc całe Włochy oddadzą się w ręce Wiktora-Emanuela.

Anglicy weszli do Marsala w liczbie 200 ludzi, w celu protegowania tam swoich współziomków.

Dowiadujemy się, że z tego powodu p. Breunier, zażądał u rządu francuzkiego 4ch okrętów. Na skutek tego żądania, wydano rozkaz eskadrze ewolucyjnej morza Środziemnego, udania się w tamte strony. Wice admirał Barbier de Tinon, dowodzący eskadrą przybył do Paryża kilka dni temu, odebrać rozkazy i instrukcye od cesarza. Co więcej, rozkaz wyjścia z Rzymu, wydany do wojsk naszych, tymczasowo cofnięto, bezwątpienia z obawy aby ruch rewolucyjny nie stał się zbyt szybkim, i aby wyjście naszych żołnierzy, nie wywołało wybuchu w państwie Kościelnem.

Nie tylko składki zbierają się w Sardynii, dla wspomagania powstania w południowych Włoszech, lecz w Medyolanie powzięto myśl, ofiarowania szpad honorowych, dowódzcom statków angielskich, zasłaniających wylądowanie ochotników pod Marsala.

Ważność nowin otrzymanych z Półwyspu, zneutralizowało w pewnym względzie zajęcie, jakie obudzają wieści o gotujących się wypadkach w innej części Europy, a mianowicie na Wschodzie. Powiadają jednak że rezultat usiłowań w celu zbliżenia Austryi z Rossyą już jest wiadomy: usiłowania te nieosiągnęły pożądanego skutku.

Gazette des Postes podaje następujący fakt, za który zostawiamy jej odpowiedzialność:

„Rząd cesarski uwiadomił berliński gabinet, że zdaje mu się, iż dosyć dał dowodów stałego postanowienia swego co do zupełnego nie mięszania się do kwestyi Holsztynu, którą zawsze uważał za sprawę wyłącznie niemiecką i ulegającą kompetencyi związku niemieckiego. Sprawa Szlezwigu jest zupełnie odmienną. Trzeba bowiem pamiętać że księztwo Szlezwigu nie stanowi bynajmniej części związku niemieckiego, i lubo nie można podzielać wszystkiego co Dania w tym kraju zrobiła, nie można przecież nie uznać że żadne mocarstwo obce, a Związek, jest tu tak dobrze obcym jak Francya, nie może Szlezwigu kontrolować. Jeżeli związek niemiecki sądzi, że w skutku jakiego traktatu Dania przyjęła względem niego szczególne zobowiązania, to powinien jeszcze wiedzieć, że kwestya co do środków i rozciągłości tych zobowiązań nie będzie mogła być rozstrzygniętą przez sam Związek, lecz jak każda inna kwestya bieżąca między jednem państwem a drugiem, musi być badaną i zdecydowaną na drodze negocyacyi. Jeżeli z jednej strony rząd cesarski, uważał się w obowiązku czynienia Danii przyjacielskich przedstawień nad stanem rzeczy w Szlezwigu i udzielał jej rad, to z drugiej strony nie może wstrzymać się od wyraźnego oświadczenia: że nie będzie mógł uznać za prawny żadnego aktu władzy, jakiby Związek lub Prussy same w imieniu Związku, chciały wprowadzić do Szlezwigu. Rząd cesarski spodziewa się wszakże z pewnością, że obydwie strony zechcą postępować z umiarkowaniem i mądrością, które jedynie dobrze zakończyć mogą kwestyą wyłącznie międzynarodową i tak wielkiej wagi. Co do niego jest on zawsze gotów przyczynić się do ostatecznego i zadowalniającego porozumienia się, na podstawie wolnych negocyacyi.” (*Nord.*)

PRUSSY.

Berlin, 17 maja. Zdaje się być rzeczą niepodlegającą żadnej wątpliwości, że w Rosya chce poddać pod rozpoznanie mocarstw europejskich, sprawę chrześcian w Turcyi, z powodu że Turcy nie wypełniają przyjętych na siebie zobowiązań. Położenie chrześcian na Wschodzie, ma być obecnie smutniejsze niż przed ostatnią wojną. Dłuższe milczenie Rosyi w tej kwestyi, mogłoby tylko Turcyą na tej drodze jaką postępuje, utrzymywać. Raporta posła angielskiego p. Crampton, zaprzeczają powyższym wiadomościom, twierdząc, że one pochodzą z niedobrze poinformowanego źródła. Zresztą niejasne i sprzeczne z sobą depesze telegraficzne przynoszą jeszcze inne wiadomości, odnoszące się wszakże do kwestyi podrzędnych. W świecie dyplomatycznym nie wątpią że cesarz Napoleon łącznie z innem mocarstwem, odpowie na oświadczenie Russella, że Anglia będzie zmuszona szukać innych sprzymierzeńców.

Berlin, 18 maja. Komisya finansowa Izby deputowanych, prawie bez dyskusyi odrzuciła uchwalone przez Izbę panów prawo co do zniesienia tak zwanego *uwolnienia od podatku gruntowego* (Grundsteuerbefreiung).

Jakiekolwiek może być mniemanie o zniesieniu tych uwolnień, to jednak jest jasnem, że nie Izba panów lecz Izba deputowanych wprowadza rząd w takie położenie, iż on na organizowanie wojska z podatku gruntowego żadnego niema dochodu. Jak uprzednio przyjęciem poprawki Dunckera, przy podatku od budowli, tak obecnie odrzuceniem uchwalonego w Izbie panów uwolnienia od podatlów Izba deputowanych staje się powodem, że rząd wcale pieniędzy nie dostaje. Co do nas, to niemamy potrzeby tem się niepokoić, uznać wszakże należy, że nie „feodalna Izba panów,” lecz kierowana przez p. Vincke Izba

---

rą wstępował niebacznie. Jak piorun, co uderzywszy przed oczami podróżnego, odsłoni mu czasem przepaść w którą byłby wpadł bez wiedzy i uratuje go od śmierci, tak i Oskara zwrócił cios równie bolesny, a tym była śmierć ojca, który nagle życie zakończył.

Z prawdziwem bólem serca wrócił młody Ostoja do Przerębowic, długo płakał przy zwłokach rodzica, uwiesił się na szyi pana Bonawentury i obiecał prowadzić się najmoralniej, uważając ten zgon nagły, za karę, którą Bóg zesłał na niego, za życie lekkie i grzeszne.

Teraz już, Marcinek i Oskar zaczną postępować ciągle o swojej sile, a przyszłość będzie wyłącznie ich dziełem.

VIII.

Mając wzgląd na piękne czytelniczki, które oczekują z niecierpliwością scen miłośnych, sentymentalnych, zaprawionych wonią zefirów, szmerem westchnień i gorącemi... słowy: kocham!... jedyny!.. luba!.. etc.; przebiegnę szybko, a raczej opuszczę trzy lata czasu, podczas których Oskar zajmuje się gospodarstwem, poluje, czyta, ale wszystko to w małych dozach, głównie zaś oczekuje na złowienie sobie na żonę jakiej posażnej piękności, wizytując tymczasem sąsiadów i kończąc rok dwudziesty drugi. Edward wyszedł już z Marymontu i jest na praktyce gospodarskiej u zamożnego obywatela w Opatowskiem; Zenobcia skończyła pensyą, wróciła do domu, gdzie uczy się jeszcze grać, śpiewać i mówić po angielsku i włosku.

Pani Mazurowicz zachwyca się 14to letnią córką, która zakrawa na idealik wdzięków, i jest pewną, że Zenobcia wyjdzie za... księcia!.. Biedne matki!.. radeby wszystkie zrobić połów na mitry w Paryżu, w Ameryce, w Indyi, lub chociaż w Galicyi, byleby ich córki mogły wyjść za ludzi przyzwoicie urodzonych.

Marcinek powrócił z Uniwersytetu, był w Przerębowicach, ucałował szczęśliwego pana Bonawenturę i wrócił do Warszawy, aby rozpocząć aplikacyą w Kommissyi.

Żywy kontrast stanowią z Oskarem. Skiba ma literalnie z pracy krwawej zarabiać na utrzymanie. Niechcąc przyjmować pomocy od nikogo: ułożył się z Obrońcą przy Senacie, że po godzinach biórowych będzie pracował u niego przez 5 godzin dziennie za 18 rubli miesięcznie, innych nieposiada funduszów, a jednak z wesołym uśmiechem mówi o pracy i biedzie, a jego rumieniec, jego twarz swobodna, czoło otwarte, dają nam pewność powodzeń, jeżeli. . . . ale to zawcześnie na przepowiednie.

Oskar, bogaty niby, a przynajmniej zamożny, żyjący w wygodach, na wsi, wygląda jakoś blado, jak kwiat zasuszony; jege oczy nieśmieją się tylko ironicznie i na ustach tenże sam osiada uśmiech.

Marcin, powrócił do Warszawy, zajął się szczerze pracą, zwierzchnicy i prawnik rokują mu dobrą przyszłość, pochwały te niepsują go, bo powiedział sobie: muszę zostać człowiekiem pożytecznym ogółowi. W święta, przychodzi do pani Mazurowicz, opowiada o swoich planach Edwardowi, spiera się z Zenobcią i utrzymuje, że sztywna angielka z melancholicznem westchnieniem musiała zacząć z nią naukę od trzech wyrazów: kocham, beefsztek, pieniądze.

Zenobcia jest dowcipną bardzo panienką i posiada chłopski rozumek, połączony z prawdziwie męzką siłą woli. Mamę zastrasza cokolwiek ten przymiot, z obawy, ażeby to z czasem nie przerodziło się w upór.

Edward po powrocie z praktyki, ma zostać gospodarzem na swoją rękę; pani Mazurowicz mówi, że przygotowała już dla niego pieniądze na kupno majątku lub wzięcie znacznej dzierżawy, ale potrzeba, ażeby najpierw odpoczął sobie, poznał troszeczkę świata, pobawił się, a potem wynalazł coś stosownego.

Oskar tymczasem, powiedział sobie: czas pomyśleć o żonie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

deputowanych czyni niepodobnemi tego rodzaju pobory. (*N. Pr. Ztg.*)

SZWECYA.

Korespondencya prywatna *Monitora* donosi, że dnia 9go maja w Stokolmie odbył się obrzęd koronacyi na osobach Ich K. K. M. w Kościele Św. Mikołaja. We dwa dni później odbyły się składania hołdów i przysięgi na placu zamkowym. Przed rozpoczęciem aktu król miał przemowę, przypominającą zasługi swojego ojca i wykazującą znaczenie przysięgi i wzajemnych zobowiązań między monarchą i narodem. Poczem mówiąc o polityce mającej rządzić na przyszłość jego krokami, wyrzekł te pełne uczucia patryotycznego słowa: „Żyjemy w epoce, w której umysły w każdym prawie kraju ulegają pewnej niespokojności, objawiającej się w różny sposób, przez niezadowolenie z teraźniejszego stanu rzeczy i dążenie do przyszłości lepszej, która często bardzo ciemną bywa. Dzięki Opatrzności półwysep skandynawski nie był dotknięty przez owe straszne wstrząśnienia, jakie inne państwa przeszły. Lud, mając silne zaufanie w swoim królu, mógł spokojnie korzystać z doświadczenia innych krajów, nie wystawiając się na niebezpieczeństwa jakie im groziły. Powinniśmy dążyć naprzód, bo stanie na miejscu, jest dziś dla narodu niepodobnem i zgubnem; lecz nie powinniśmy iść na oślep. Krokiem spokojnym i pewnym, król z narodem dłoń w dłoń winni dążyć ku jednemu świętemu celowi, ku dobru ojczyzny! Dzień dzisiejszy niech uświęci pakt jaki czynimy dla spełnienia tego wspólnego celu."

Król zakończył swoją mowę następującemi godnemi uwagi słowy: „Kraj będzie rządzony przez prawo; nikt nad nie i nikt przez nie upośledzonym nie będzie. W tem jedynie leży równość prawdziwa i możliwa, a możecie zawsze być pewni, że z mej strony czuwać będę nad jej utrzymaniem.

„Teraz żądam od was, panowie, przysięgi, hołdu i wierności; odbieram ją w tem przekonaniu, że jest równie szczerą jak ta którą sam złożyłem." (*Journal des Débats.*)

WŁOCHY.

Constitutionnel z powodu ogłoszenia przez jenerała Salzano rozporządzeń dotyczących bezpieczeństwa wyjaśnia artykułem swoim znaczenie i treść ich.

„Depesze doniosły, że rząd neapolitański, mimo ciężkiego położenia, zniósł stan oblężenia Messyny i Palermo. Lecz w tymże samym czasie jenerał Salzano zrobił napowrót obowiązującemi rozporządzenia księcia Filangieri z 1849 r. Nie od rzeczy będzie dać poznać główniejsze punkta tego rozkazu!

W każdej z 7 prowincyi Sycylii ustanowiono komisyą dla robienia spisu osób, przebiegających kraj z bronią w ręku w celu robienia rozruchów w bandach więcej jak 3 osoby, zawierających. Lista takich osób powinna być wywieszona, i przeglądana w 15 dni po wywieszeniu. Osoby których nazwiska zostaną nie wykreślone z listy, wyjęte są z pod prawa i jako takie skazane na śmierć, wyrok ten może wykonać bezkarnie każda siła wojskowa, a nawet ktokolwiek z prywatnych. Te osoby które żywcem się dostaną w ręce wojska będą sądzone przez radę wojenną, i skazane na śmierć po prostem przekonaniu się o tożsamości osoby; ci zaś którzy się poddadzą będą sądzeni przez trybunały kompetentne, podług obowiązującego prawa.

Rozporządzenia takie noszą na sobie charakter które zbytecznem byłoby objaśniać jakiemibądź komentarzami. Odtąd trzeba się ograniczyć na prostem podawaniu faktów w miarę ich objawiania się.

Piszą z Ankony do Wiedeńskiego Wanderer, 6 maja: „Jenerał Lamoricière rozwija wielką działalność i załatwia wszystko z nadzwyczajną szybkością. Dawniej potrzeba było dwóch miesięcy dla niekompletnego uzbrojenia drugiego batalionu strzelców, a w chwili przybycia jenerała, batalion trzeci nie miał ani jednego żołnierza uzbrojonego, połowa zaś ludzi była bez odzieży; w przeciągu 24 godzin nietylko trzeci ale i 4ty batalion były ubrane i uzbrojone. Drugi szybko powiększony o 20 ludzi w każdej kompanii, 1-go maja wysłanym został ku Pezzaro, dokąd trzeci batalion również się udał. Czwarty składa się dotąd tylko z 280 ludzi. 160 austryaków przeznaczono do konnicy, a 140 do artyleryi. Jenerał Lamoricière nie chce więcej batalionów uformować jak cztery, nowych zaś rekrutów austryackich zamierza wcielać do pułków szwajcarskich, gdzie dezercya jest znaczną. Z 3,000 austryaków, którzy tu przybyli zbiegło tylko 3, lecz 60 uznano za niezdolnych do służby. (*Jour. des Déb.*)

Turyn, 13 maja. Powodzenie jakiego doznało ministeryum przy wyborach, dopiero ukończonych, przeszło najprzychylniejsze nawet przypuszczenia. Opozycya zyskała tylko 4 wybory, mianowicie pana Depretis w Medyolanie, Broni, Stradelli i Chiari. P. Brofferio niezostał nigdzie wybranym.

Dziś rano odbyła się solenna uroczystość 12ej rocznicy ogłoszenia Statutu konstytucyjnego.

Izba zebrała się w dniu dzisiejszym w sali posiedzeń, dla wprowadzenia naglącej kwestyi Sabaudyi i Nicei.

Deputowani zebrali się bardzo licznie, debaty były bardzo ożywione.

Opozycya utrzymywała, że niemożna zatwierdzić traktatu bez tymczasowego oznaczenia granic, a tem samem należy wszelkie postanowienie zawiesić aż do tego czasu. Kommissarze mianowani są prawie wszyscy zdania, że gdy nkład jest koniecznością polityczną i łączy się z całością polityki rządu, wypada go przyjąć.

Genua, 14 maja. Korespondencya prywatna do *Indépendence Belge* donosi, że Garibaldi wydał cały szereg proklamacyi. Dokumenta te mają mieć większą wagę i doniosłość jak sama wyprawa; szczególniejszą zaś zwraca uwagę na proklamacyą do Rzymian zapowiadającą bliskie bardzo powstanie w państwie Papiezkiem.!

Nie dziwilibyśmy się wca'e, mówi korespondencya, gdybyśmy z tej strony otrzymali najpierwsze i najważniejsze wiadomości.

Głośne wieści których pochodzenie zdaje się być nieuzasadnionem, krążyły w naszem mieście. Mówiono, że jenerał Lamoricière wystąpił z krokami zaczepnemi. Wiadomość ta niesprawdza się. To jednakże zdaje się być prawdziwem, że wojska zbierają się na granicach z obydwóch stron. Wczoraj, chociaż to był dzień uroczystości Statutu, wojska przybyłe z kraju wyszły nie zatrzymując się, a dziś ruch ten trwa ciągle. Widocznie horyzont się zachmurza od strony Włoch środkowych.

Dziś rękawicę śmiało rzucił Garibaldi, chodzi o porwanie się do broni całych Włoch.

Położenie ministeryum Cavoura jest bardzo trudnem, bo wypadki wywołane przez Garibaldiego postawią go w alternatywie ujęcia się za sprawę nowych powstań, albo będzie musiało zaprzeczyć nietylko dyplomatycznie i officyalnie, lecz przed samym narodem usiłowaniom powstańczym, czynionym w imie króla Piemontu.

Przy obecnem usposobieniu umysłów we Włoszech, ten ostatni środek zdaje się być niepodobnym, zostaje więc drugi. Lecz czyż przygotowano się na to? Jeżeli mogę wam rzeczywistą myśl moją wypowiedzieć, to sądząc tę kwestyą na zimno, odpowiem: nie.

Zdaje mi się, że zapominają tutaj, że do zupełnego uorganizowania armii należałoby zapewnić się, że Francya przynajmniej przez postawę swoją, paraliżować będzie siły Austryi. Bezwątpienia duch armii piemonckiej jest godnym podziwienia (mówię tu toż samo o wojskach prowincyj przyłączonych); zapał jego i poświęcenie są nieporównane. lecz to wszystko nie zastąpi jeszcze niezbędnej organizacyi, nauki wojskowej a nadewszystko oswojenia się z bronią. Trzebaby więc czasu na dopełnienie tego wszystkiego i to właśnie jest powodem, że niektórzy prawdziwi przyjaciele Włoch patrzą z obawą w przyszłość.

Człowiek który w 1848 roku w rewolucyi weneckiej jedną z główniejszych ról odgrywał z Danielem Manin, pisał do mnie przed niedawnym czasem, po długim w tym przedmiocie rozważaniu: „Niech Bóg nas zachowa i niepozwoli, aby Piemont zamiast stworzenia Włoch, sam się nie rozpadł!"

Siècle otrzymała z Malty 15 maja depeszę z d. 12:

Garibaldi wylądował w Marsala o godzinie czwartej po południu.

Od jedenastu godzin dwa tysiące ochotników włoskich, dobrze uzbrojonych i dobrze zaopatrzonych, zajęło miasto bez żadnego oporu.

Parowce które ich przywiozły miały flagę sardyńską. Po bezwłocznem ich opuszczeniu zostały zabrane przez fregatę i steamer neapolitański, które rozpoczęły ogień przeciwko miastu bez żadnego skutku.

(*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzisiejsze depesze po większej części stwierdzają tylko to co z dni poprzednich było wiadomem. W ostatnich czasach tak przywykliśmy do niespodziewanych a brzemiennych skutkami wiadomości, że dzisiejsze o nowem starciu się między obrońcami niepodległości włoskiej, a neapolitańskiemi wojskami nie budzą należnego zajęcia.—Neapolitańska depesza donosi, że starcie to miało miejsce przy Calatafini, (miasteczku o 7 lub 8 mil niem. w głąb wyspy od Marsala położonego, a w odległości od 2 do 3, od Alcamo, domniemanego miejsca pobytu Garibaldego) i że wojska królewskie pobiły ochotników; dwie depesze zaś z Turynu, nie wymieniając miejsca walki, mówią o wprost przeciwnym jej skutku. Oddawna przywykliśmy do tego rodzaju sprzeczności, nie zadziwiają więc nas one, a pierwsze wypadki sycylijskiego powstania, nauczyły nas wierzyć, że źródła turyńskie lepiej są zwykle poinformowane od urzędowych neapolitańskich.

Oprócz doniesień o tych zapasach jenerała Garibaldego, o żadnych innych wypadkach się nie dowiadujemy, a jednakże czuć, że jesteśmy w przeddzień stanowczych, że obecna chwila jest chwilą zebrania się z siłami, w której już wrogowie nie mają sobie nic do powiedzenia, bo stanowisko ich jest określone i wiedzą czego się po sobie wzajemnie spodziewać mogą. Dla publiczności stan rzeczy nie jest jednakże tyle jasnym. Ciemna

polityka gabinetu tuileryjskiego, żywa sympatya angielskiego rządu dla poruszeń włoskich, osłabienie Austryi i komplikacye na Wschodzie, nie pozwalają robić śmiałych wniosków na przyszłość. Jedna tylko polityka jest jasną, jeden tylko człowiek nie wzbudza wątpliwości, mówimy tu o nowo-piemonckiej polityce i o ministrze Cavour.

Wśród różnych zmian on zawsze jednakowym pozostał, a raczej zawsze jedną sprawę choć w różnych kształtach wprowadzał na stół europejskiej dyplomacyi. Nigdy okoliczności nie zastały go nieprzygotowanym, często sam stwarzał, a zawsze umiał zachodzące wypadki skryć powagą nie dopuszczającą lekceważenia, i żądania włoskie podnieść do wysokości europejskiego interesu, dla którego nikt nie mógł pozostać obojętnym.— Wiadomość o poruszeniu wojsk piemonckich ku granicom państwa papiezkiego, nie zadziwia więc, ani zastanawia nas; bo wiemy że od czasu jak rządem tym steruje Cavour, nie zna on zaślepienia ani słabości.

Berlin, 17 maja. W Berlinie krąży energiczna opozycya przeciwko słowom ministra Borries. Pomiędzy umieszczonemi na niej podpisami, znajdują się podpisy p. Henryka von Arnim i wielu deputowanych, oraz szlachty.

Wiedeń, 17 maja. *Presse* ogłasza depeszę z Pesztu, z dnia wczorajszego donoszącą, że jutro okaże się nowy rozkaz cesarski.

Rozkaz ten nie pozwoli jeszcze, aby superintendentury ukonstytuowane, zebrały się dla ułożenia się co do porządku konferencyi ogólnej i naradzenia się nad wnioskami przedstawić się mającemi Synodowi, lecz cesarz zezwala na wybory superintendentów i kuratorów.

Londyn, 17 maja. Lady Byron, wdowa sławnego poety, w dniu wczorajszym życie zakończyła.

W dniu 17 maja przesłano z Tryestu depeszę telegraficzną z Stambułu daty 12 maja tej treści: Margrabia Lavalette poseł francuzki, jak mówią, przywozi, notę od swego rządu, żądającą wykonania Hatty-Humajumu.

Londyn, 17 maja. Dzisiejsza *Times* donosi, że rząd angielski zniesie rozdział w zarządzie armii europejskiej i indyjskiej.

Paryż, 18 maja wieczorem, (biuro tel. Wolffa). Dzisiejsza *Patrie* donosi: według ostatnich wiadomości stwierdza się że Garibaldi w Sycylii nie wylądował.

Marsylia, 17 maja. Statek robiący służbę na brzegach Włoch miał dziś w południe wypłynąć z naszego portu, odłożył jednak wyjazd swój do godziny czwartej, zapewne dla czekania na depesze rządowe.

Niektóre listy twierdzą stanowczo że widziano czerwone sztandary w Marsala, gdzie tymczasowy rząd powstańczy miał się urządzić.

Listy z Messyny z 15 donoszą że w dniu tym miasto zupełnie spokojne było.

W Epirze są rozruchy. Obawa jest zresztą ogólna we wszystkich prowincyach cesarstwa. Żądania deputacyi serbskiej wzmagają się; Rosya je wspiera, Austrya sprzeciwia się im; Francya i Anglia zachowują w tej kwestyi postawę wyczekującą. Riza-Pasza odrzucił znów wielkie wezyrstwo.

W kościele S-tej Maryi w Pera, odśpiewano w kaplicy francuzkiej Requiem na uczczenie pamięci hrabiego Szechenyi.

Doszły tu wiadomości zapewniające, że jedna brygada piemoncka do Toskanii wysłaną została.

Marsylia, 18 maja. Zapewniają że okręt liniowy *Donauwerth* i fregata *Descartes* już wyszły z portu Hyères w kierunku południowym.

Genua, 18 maja. Według otrzymanych doniesień z dnia 15 t. m. z Neapolu, panuje tam wielkie wzburzenie umysłów, rozeszła się bowiem wieść, że pułk strzelców przez ochotników Garibaldego zniesiony został.

Turyn, 18 maja. Gazeta Piemoncka, odpiera zarzut, jakoby rząd rozmyślnie nie przeszkodził wyprawie Garibaldego.

Wiadomości z Palermo daty 16 b. m. głoszą, że Garibaldi w dniu 15 znajdowało się w Alkamo.

W potyczce która zaszła, wojska królewskie odparte zostały. W Palermo ogłoszono znowu stan oblężenia.

Neapol, 18 maja. Wojska królewskie pod Calatafimi, żywo natarły bagnetami na oddziały Garibaldego, które poszły w rozsypkę, zostawiwszy na placu boju, sztandar i wielu zabitych i rannych, pomiędzy którymi znajdował się i ich dowódzca. (*Ind. Bel. St. Anz.*)

Sprostowanie. W depeszy umieszczonej w wczorajszym Numerze z Turynu z 16 maja zamiast: aby rozkazy Lamoriciera dotyczące administracyi wykonywano; powinno być: aby rozkazów tych nie wykonywano.

Pogląd na ruch handlu i giełdy od 12 do 19 b m.

Znów znaczne zmiany zanotować nam przyehodzi z ubiegłego tygodnia; kiedy przez cały tydzień kursa weksli u nas z dnia na dzień spadały, tak dalece że w dniu 18go b. m. doszliśmy do $111\frac{1}{3}$ % za weksle na Berlin, ostatni dzień tygodnia ubiegłego nagle podwyższył tenże kurs do $112\frac{2}{3}$ % Ostatnie kursa telegraficzne z Berlina donoszące że papiery nasze tamże o 1% spadły, musiały sprowadzić taką reakcyą, nie umiemy jednak jeszcze wytłomaczyć sobie, co było powodem na giełdzie Berlińskiej tak znacznej i raptownej zmiany. Zapewnie dalsze poczty dopiero wytłomaczą nam przyczynę. Ruch na giełdzie naszej w ubiegłym tygodniu był większy od innych, znaczna ilość sprzedających, choć przy spadających kursach, łatwo na weksle kupców znajdowała; samych weksli na Berlin zakupiono około 300,000 talarów, zacząwszy z początkiem tygodnia od 112% ku końcowi po $111\frac{1}{3}$ %, a w dniu ostatnim po $112\frac{2}{3}$ %. Weksle na Paryż codziennie także łatwych znajdowały kupców, to też i obrót wynosił około fr. 300,000.

Wiedeń zniżał się w kursie tak u nas jak i w Berlinie, tak że już niżej 83% za te weksle ofiarowano. Weksle na Londyn spadając, mniej były pokupne, dopiero po podwyższonych kursach chęć do kupna się znalazła. Weksle na Petersburg i Moskwę z początku tygodnia dość znacznie pokupywane, w końcu nawet po zniżonych kursach kupców nie miały; notowano Petersburg 99%, Moskwę $98\frac{2}{3}$ %.

Papiery publiczne, mianowicie listy zastawne, na początku tygodnia zeszłego bardzo były poszukiwane i płacone po kursach tygodnia poprzedniego, w ostatnich dniach wszakże chęć zakupu ustała, a kursa zniżyły się blisko o $\frac{1}{2}$ %. Obroty nie były wielkie, sprzedano listów zastawnych około złp. 400,000, za które płacono od $101\frac{1}{10}$ do $100\frac{2}{3}$ %, obligacyi skarbowych około rs. 15,000 po 93% zdaje się nawet iż kursa te jeszcze się więcej zniżą. W innych papierach żadnego prawie nie było ruchu.

Akcye Towarzystwa Głównego dróg żelaznych rossyjskich librowane (całkowicie opłacane), są ofiarowane po $99\frac{1}{4}$ %, nielibrowane (w 30% opłacane) płacono alpari. Akcye drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej 1ej i 2ej seryi więcej poszukiwano, płacono po rs. $62\frac{1}{2}$ za sztukę, wszakże w końcu tygodnia sprzedający wyższe żądali kursu; przechodziło z ręki do ręki kilkaset akcyj. Certyfikaty na akcye Łowicko-Bydgoskie z powodu terminu opłaty drugiej raty ciągle są wystawione na sprzedaż, żądają po rs. 6 za sztukę, ale brak chęci kupna; po za obrębem giełdy sprzedano jakeśmy słyszeli 1200 sztuk, kursu wszakże tej sprzedaży notować nie umiemy. Za obligacye drogi żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej (po 500 franków) żądają rs. $69\frac{1}{4}$ za sztukę; za akcye żsglugi parowej na Wiśle 1ej seryi żądają 96%, 2ej seryi 94%.

Złoto stosownie do zmiany kursów zagranicznych, i u nas uległo zniżeniu; płacono za półimperyały nowe lub ważne złp. 36 gr. 18 do złp. 36 gr. 20, za dukaty ważne $21\frac{1}{2}$ złp; za sztuki 20-frankowe złp. $36\frac{1}{2}$, za frydrychsdory złp. $76\frac{1}{6}$, za lnidory złp. $73\frac{1}{6}$. Za bilety kassowe pruskie (trezorszejny) żądali 113%, czyli złp. 678 za 100 talarów, za banknoty austryackie $85\frac{1}{2}$ czyli złp 342 za 100 złr.

Cukier. Chociaż zmiany w cenach nie przychodzi nam zanotować, wszakże ruch w sprzedaży cukru w tygodniu ubiegłym był ożywiony; spekulacya się wzmaga zabezpieczając sobie po cenach dzisiejszych, a prawdę wyznawszy dość tanich, partye większe po części do wywozu do Rossyi, po części w nadziei późniejszego poprawienia się cen. Sprzedano w tym tygodniu znów 100 beczek cukru z fabryk Mejerhof, około 120 beczek z fabryki Hermanowskiej i Łyszkowieckiej, a 60 beczek z fabryki Ostrowskiej, nie licząc co drobniejszemi partyami na konsumcyą miejscową poszło.

Ceny pozostały zeszło-tygodniowe po złp.

Za gatunki celniejsze	28 — $28\frac{1}{3}$	zakam. 24-fnt.
Za średnie	$27\frac{1}{2}$ — $27\frac{2}{3}$	
Za niższe	26 — 27	

Łój. Ofiarowania znaczniejszych partyj łoju na dostawę w miesiącu czerwcu i lipcu nie ustały, cena ich zniżona już do złp. 37 za pud a przybyły gotowy towar w Grochowie sprzedają po złp. 39; obroty przecież mało były znaczące.

Wełna. Ruch koło zakupu wełny ze strzyży wiosennej powiększył się, a nawet po wyższych od cen zeszłorocznych; kilku kupców zagranicznych znów się zjawiło, co konkurencyą handlarzy drobnych po małych miasteczkach naszych podżega do większej ruchliwości. Zakupiono też w tygodniu zeszłym znaczną partyą, bo przeszło 3000 pudów wynoszącą, wełny rossyjskiej dość dobrze (bo sztucznie), mytej po 21 do 23 rubli za pud. Część tej partyi zakupił jeden z naszych fabrykantów znakomitych, resztę kupiec zagraniczny.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

H. Europejski. Ławrów Piotr, porucz. artyler. z Sieradza; Krygier Audrzej, dzied. dóbr z Rzucowa; Raczyński Alexiej, as. kol z Smoleńska; Kretschmer Markus kup. z Wrocławia; Koczubej Nadežda, żona sekr. kolleg. i Swirksa Elżbieta, żona podp. z Moskwy; de Vautibault Gaston obyw. i Letourneurs de la Borde Kamil. obyw. z Drezna; Behrle Otto, sub. han. z Wrocławia; Sumier Julia Luiza, bona z Bern; Spengler Cecylia, guwernant. z Seuse.

H. Rzymski. Warakomski, podp. z Kowna; Reder Aleks., student z Moskwy; Szulženko; podp. z Kłodawy; Bońkowski obyw. z Pomian; v. Huk podpół. z Iwangrodu; Nemitz Ferdynand, obyw. z Żelechowa.

H. Krakowsk. Rostkowski Józef, obyw. z Kamieńca; Kowalski Wład., urzęd. z Częstochowy; Szwejtycz Otto, przedsieb. z Łodzi; Gortler Jan, obyw. z Łodzi; Marcandi Otton, obyw z Szwajcaryi.

H. Polski. Karniewski Wawrz., obyw. z Tłuchnic; Guziński Konstanty, obyw. z Wroczyny; Funk Karol obyw z Kozłowa; Pruski Julian, obyw. z Bycza; Lesiński Franciszek, obyw. z Cwierska; Dancyger Mortka kupiec z Raciąża,

H. Litewski. Leśniewski Jan, obyw. z Kuczyna; Potocka Elżbieta, obyw. z Dobrzyńca ; Nilkheim Georg, urzędnik z Petersburga; Thonn Karol, przedsieb. z Kowala; Mieszkowski Józef, kap. z Łowicza.

TEATR WIELKI. Jutro: *Straganiarki* (1szy raz); i *2gi akt opery Łucja z Lamermooru.*

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować. Warszawa dnia 9 (21) maja 1860 .—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*